

Przemysław Piętaś: Paweł Hertz w kręgu paryskiej „Kultury”

„List 34” był pierwszym powojennym, otwartym i publicznym sprzeciwem środowiska intelektualnego wobec praktyk w dziedzinie kultury stosowanych przez komunistyczne władze PRL. Podpis pod „Listem 34” był aktem wymagającym niezwyklej odwagi, a większość jego sygnatariuszy doświadczyło niedługo później represji. Jednym z sygnatariuszy listu był Paweł Hertz – pisze Przemysław Piętaś w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Paweł Hertz. Ogrodnik kultury”.

„Czy Hertz był u Pana?” – w liście z 10 maja 1958 r. Jerzy Giedroyc, twórca i redaktor paryskiej „Kultury” pyta Juliusza Mieroszewskiego, jednego ze swoich najbliższych współpracowników, przez wiele lat publikującego w emigracyjnym piśmie pod pseudonimem «Londyńczyk». „Niech Pan z nim przedyskutuje – pisze Jerzy Giedroyc – potrzebę i formy pomocy tym ludziom, których będą chcieli niszczyć naciskami materialnymi. Zawsze będzie można wynaleźć jakąś pomoc i to dyskretną”.

„Byli dziś u mnie przez trzy godziny Paweł Hertz i Żuławski – 3 czerwca odpowiada Mieroszewski – Hertz jest czarujący i fenomenalnie inteligentny, Żuławski grał w tej rozmowie drugie skrzypce. Po tym wstępie, gdybym miał jednym słowem określić tych Panów, musiałbym powiedzieć, że są to faceci zastraszeni aż po stopień neurozy. Czy Pan uwierzy, że Hertz nie tylko oświadczył, że mowy nie ma o tym, by mógł

mieszkać w Lafficie w czasie swego pobytu w Paryżu, ale wypytywał się mnie, czy korespondencja do «Kultury» nie jest kontrolowana przez francuskich komunistów, którzy raportują wszystko do Warszawy. Oświadczyłem mu, osobiście jestem pewien, że korespondencja nasza nie jest w Lafficie cenzurowana i że zarówno ja do Pana, jak Pan do mnie piszemy wszystko najswobodniej. Mimo to mam wrażenie, że go nie przekonałem.

Ich jedyny program pod adresem «Kultury» sprowadza się do tego, by im nie szkodzić. Partia uważa nas za centralę polskiej kontrrewolucji i – zdaniem Hertza – wyraźnie nas przecenia, ale niemniej fakt pozostaje faktem. Obaj ci panowie przewidują wszystko, co najgorsze. Aparat okrzepł, nastąpiła stabilizacja. Taka sytuacja w Związku Literatów, jaka jest obecnie, dla Partii, jest nie do zniesienia. Hertz uważa, że Partia dążyć będzie do rozbicia Związku (...). Przewidują również ogromne zaostrzenie się kursu w stosunku do Kościoła i Hertz sądzi, że sytuacja posłów katolickich już wkrótce będzie nie do pozazdroszczenia. (...)

W końcu powiedziałem tym Panom, że odnoszę wrażenie, że byliby najbardziej zadowoleni, gdyby «Kultura» albo przestała się w ogóle interesować sprawami krajowymi, albo przemieniła się w zagraniczne wydanie «Nowej Kultury». Hertz bowiem powiedział wręcz, że my ich w pewnym sensie dekonspirujemy, bo piszemy to, co oni by pisali, gdyby cenzury nie było. A ponieważ Partia to wie, jeżeli zaostrzy się kurs, wszyscy oni odpowiadać będą – zdaniem Hertza – za rzeczywiste i urojone powiązania z «Kulturą». Powiedziałem tym Panom, że nie jest możliwe, byśmy stali się organem Partii tylko dlatego, by ewentualne powiązania z nami przestały być obciążeniem.

Powiem Panu szczerze, że jeżeli wszyscy intelektualiści w Kraju prezentują się w ten deseń, zadanie Gomułki nie będzie trudne, ale za to nasze niemal beznadziejne. (...) Pocieszam się tylko tym, że Hertz nie jest może reprezentatywny dla całości obrazu, gdyż on sam jest w dość fatalnej sytuacji. Uważa, że nie może pisywać w «Nowej Kultury», bo byłoby to nie fair w stosunku do tych, których wydalono, w «Przeglądzie Kulturalnym» nie może pisywać, bo tam felietonistą jest Putrament, którego uważa za arcyszuję, i przyznał, że nie widzi w Kraju dla siebie pola działalności. Ale Londyn mu się nie podoba, a Francję uważa za niepewną. (...) Wysłuchawszy tych Panów, należałoby właściwie puścić sobie gaz”.

„Drogi Panie, dziękuję za artykuł i za ciekawą relację rozmowy z Pawłem Hertzem. – odpowiada Jerzy Giedroyc 6 czerwca – Jest ona bardzo typowa. Są to ludzie bardzo inteligentni, sympatyczni, zdolni do odważnych nawet gestów, jeśli one nie przerywają pensji na pierwszego. Perspektywa pracy zarobkowej jest dla nich straszniejsza od kazamatów UB. O ile J. J. Lipski mnie irytuje swoją przesadną ostrożnością, to facet ma usprawiedliwienie, że kieruje naprawdę ważną i istotną placówką, ale ci Panowie?... To nie jest ważne, gdyż jeśli będziemy wygrywać, ci ludzie przyjdą do nas, bo nie mają innego wyjścia”.

W roku 1958, Jan Józef Lipski, niepodległościowy socjalista, były redaktor zlikwidowanego przez komunistów czasopisma „Po prostu”, pełni w kraju funkcję przewodniczącego Klubu Krzywego Koła, którego oblicze współkształtował od 1956 i odpowiadał za działania KKK aż do rozwiązania tej organizacji przez komunistyczne władze na początku 1962. Irytację „przesadną ostrożnością” Lipskiego wywołał zapewne

jego list do Redaktora z 22 kwietnia, w którym w imieniu KKK zgłasza szereg zastrzeżeń w stosunku do linii „Kultury”. „Pismo Pańskie, jak Panu wiadomo, odgrywało znaczną rolę jeszcze w okresie stalinowskim, gdzie nieliczne jego egzemplarze krążyły z rąk do rąk, udostępniane tylko najbliższym przyjaciołom. – pisze Lipski – W okresie października i popaździernikowym sympatia nasza do pisma wzrosła. Ostatnio jednak zdaje nam się, że redakcja trochę straciła wycucie sytuacji w kraju. Gdy Mieroszewski deklarował w styczniu solidarność ze środowiskami rewizjonistycznymi w kraju – przyjęliśmy tę deklarację z sympatią – ale sądziliśmy, że redakcja nie powinna zbyt uporczywie wracać do tej sprawy. Tymczasem nr 4, w znowu trudniejszych i bardziej zaostrzonych stosunkach, przynosi nowe wypowiedzi na ten temat, będące tym razem podstawą do ataku zjednoczonych w takich wypadkach prawicy i centrum. W związku z tym, jeżeli zależy Panu na stanowisku KKK w tej sprawie – wydaje się nam w obecnej sytuacji bardzo celowe stosowanie następującej taktyki: a) unikanie dalszych deklaracji solidarności, które już są wiadome, bez żadnego wycofywania się z nich; b) unikanie popierania lub pochwał dla określonych artykułów, osób i grup rewizjonistycznych, by nie zwiększać siły ataku na nie; wyjątek może tu być stosowany z punktu widzenia naszego tylko w wypadku likwidacji pisma, grupy, instytucji; wtedy trudno milczeć; c) zwiększenie siły ataku na coraz silniejsze akcenty totalitarne w publicystyce oficjalnej. (...) Nie sądzę, by „Kultura” mogła liczyć na szerszą współpracę z pisarzami i publicystami krajowymi. To mało realne, choćby dlatego, że coraz większym ryzykiem jest pisanie pod nazwiskiem, a nie sądzę, by wiele osób liczyło na szansę zachowania pseudonimowości w warunkach coraz większej kontroli poczty itd.”.

W tym samym liście z 22 kwietnia, jedyny raz w korespondencji J. J. Lipskiego z Jerzym Giedroyciem z lat 1957–1991 pojawia się nazwisko Pawła Hertza, a i to pośrednio, w komentarzu do listy osób, które w tym czasie ubiegały się lub planowały to zrobić o stypendia Fordowskie w USA. „Nie jest moim zadaniem występować z opiniami ujemnymi – pisze Lipski – ale w następujących wypadkach przeciwny byłbym dawaniu stypendium spośród ubiegających się: a) Jerzy Wiatr, człowiek o b. przeciętnych walorach naukowych, zdecydowanie antydemokratyczny publicysta z centrum partii; «zasłużony» przez denuncjowanie Pawła Hertza za wystąpienie w KKK”. 24 października 1957 Paweł Hertz wygłosił w KKK odczyt „Europeizm i literatura polska”. Jerzy Wiatr, członek PZPR od jej założenia w 1949 aż do rozwiązania w 1990, w latach 1981-1984 był w KC PZPR dyrektorem Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu. W latach 1996-1997, już w III RP, pełnił funkcję ministra edukacji narodowej w rządzie SLD.

„Miałem ostatnio dwie interesujące rozmowy: z Winiarskim z Warszawy i z Poltuchem z Hamburga. – 1 lipca do Giedroycia pisze Mieroszewski – Winiarski jest działaczem w klubach inteligencjki. Zna doskonale Lipskiego. Uważa, że na emigracji kolosalnie przeceniamy rolę Krzywego Koła. W jego opinii KKK skończył się łącznie z «Po Prostu» i dziś nie jest tym, czym miał być, to jest centralą wszystkich klubów inteligencji. Opowiedziałem mu – prosząc o dyskrecję – o mojej rozmowie z Hertzem. Facet na to powiedział jedną rzecz, która mnie zaskoczyła. W Polsce nikt «Kultury» nie uważa za pismo emigracyjne; to jest krajowe pismo, które wychodzi w Paryżu. Nikt nie przejmuje się tym, co piszą «Orzeł Biały», «Wiadomości» czy «Dziennik Polski». To są pisma emigracyjne. Ale «Kultura» jest tak głęboko i istotnie związana z przemianami w Polsce, że jak mi

powiedział Winiarski, partyjniacy nawet twierdzą, że to jest jedyne polskie pismo, które wychodzi bez cenzury. (...) Spytałem go, co w jego opinii mamy robić, przemienić się na pismo emigracyjne jak «Orzeł Biały» czy «Wiadomości»? Winiarski jest odważniejszy od Hertza i powiedział mi, że winniśmy robić to, co robimy, zachowując tylko niesamowitą ostrożność, jeżeli chodzi o nazwiska”.

W kolejnym liście do Giedroycia, z 23 lipca 1958, Juliusz Mieroszewski jeszcze bardziej bezpośrednio obchodzi się z krajowymi intelektualistami. „Dziś przyszła odbitka tego stenogramu dyskusji w KKK. Że oni się po prostu nie wstydzili wysłać takiej nędzy! To jest żenujący poziom. Oni dopiero są zagubieni we mgle. Jeżeli w każdej innej sprawie mają równie wiele do powiedzenia, co w sprawie «Kultury» – to to jest dramat. Muszę powiedzieć, że Hertz w porównaniu z nimi to jest geniusz! Jesteśmy dosłownie sami, bo od tych facetów nie można oczekiwać żadnej sugestii – już nie mówię koncepcji.” „Na tych ludziach, jak Kott, Pawełek Hertz, trzeba położyć krzyżyk i szukać innych” – 14 listopada 1961 napisze Giedroyc w liście do Mieroszewskiego.

„Teraz do Twoich «kryzysów» – pisze Jerzy Giedroyc do Czesława Miłosza w liście z 26 października 1964 – nie kwestionuję potrzeby rozmyślań na marginesie soboru czy problematyki filozoficzno-socjologicznej. Jeśli tych zagadnień jest tak mało w «Kulturze», to nie dlatego, że tego nie doceniam, ale dlatego, że kto ma pisać? Bo przecież nie idzie o nudziarstwa przeciętnego katabasa czy też emocjonalne ochania Maryni. (...) Natomiast myślę, że to jest jedno wielkie nieporozumienie, że wielki rozdział historii wypełniony «problemami komunizmu» kończy się definitywnie. Obawiam się, że wyciągasz te wnioski, czerpiąc informacje czy ulegając nastrojom ludzi przegranych,

jak Wat czy «grupy Europy», tak reprezentacyjnie personifikowanej przez Pawełka Hertza czy też sprawozdaniem jego imiennika «z Laffittu», który znów reprezentuje nieśmiertelną Ziemiańską czy kawiarnię europejską. Nurzanie się w plotkach i personaliach automatycznie powoduje zblazowanie, cynizm podbarwiony tanim «realizmem». To trochę tak, jak wielu bardzo świątłych ludzi reagowała na reformację, nie widząc czy nie chcąc widzieć tych prądów, które się wtedy rodziły. Tak samo jest z dzisiejszym komunizmem: erozja komunizmu w Związku Sowieckim, polska partia, składająca się z półanalfabetów, którzy tylko kurczowo trzymają się czy walczą o gołą władzę, środowisko literackie wypalone, jak również wypalone pokolenie «październikowe», powiedzmy pokolenie Leszka Kołakowskiego czy Strzeleckiego. Ale oni widzą i Ty nie chcesz widzieć młodzieży. Myślę o pokoleniu chłopców i dziewcząt, mających dziś 17 czy 19 lat, których przypadkiem zresztą zaczynam odkrywać. To intelektualnie jest świetna młodzież, bez kompleksów, zgubiona strasznie, ale chcąca coś zrobić. Oni są zrażeni do wszystkiego: do partii etc., ale chcieliby w jakiś sposób uratować czy znaleźć koncepcję czy nową formułkę socjalizmu. Zdumiewające, że są to dzieci dygnitarzy”.

2 kwietnia 1964, Jerzy Giedroyc pisze do Konstantego A. Jeleńskiego: „Drogi Panie, wielka prośba. Dostałem właśnie sensacyjny memoriał, złożony Cyrankiewiczowi, z prośbą o jego możliwie szerokie rozpowszechnienie. Notka bardzo niekompletna była na ten temat w «Le Monde». Jak Pan widzi, ten krótki tekst jest bardzo odważny, a rozpiętość nazwisk imponująca. Czy można by prosić Pana o pomoc w ulokowaniu tego w prasie francuskiej?”

„Drogi Panie, załączam polski brulion – dodaje Jerzy Giedroyc 3 kwietnia 1964 – (...) Załączam również tekst memoriału literatów z podpisami. (...) Charakterystyczne, że dostaliśmy ten tekst od Stanisława Mackiewicza. Zaopatrzone to było wielką prośbą o nadanie temu największego rozgłosu.”

4 kwietnia 1964, Jerzy Giedroyc pisze do Konstantego A. Jeleńskiego:
„Drogi Panie, zamęczam Pana listami. Przyszło mi na myśl, że byłoby dobrze, by przełożyć memorandum literatów na francuski i rozesłać do całej prasy literackiej Demokracji Ludowych i ZSRR. Może to zrobiłby Kongres? Jeśli nie, to mógłbym to sam zrobić, jeśli dostanę od Pana tekst. Nie zawsze jesteśmy zgodni co do taktyki, ale czy nie sądzi Pan, że trzeba docisnąć tę linię podziału w środowisku intelektualnym na tych, co podpisali, i tych, co odmówili? Położyłbym tu głównie nacisk na tych, którzy są na Zachodzie tłumaczeni i uchodzą za «opozycjonistów». Trzeba wyraźnie postawić sprawę, że mogą liczyć na sympatię, pomoc etc. w pierwszym rzędzie ci, którzy przejawili choć cień odwagi.”

14 marca 1964 grupa polskich intelektualistów kieruje do ówczesnego Prezesa Rady Ministrów, Józefa Cyrankiewicza, dwuzdaniowy list o następującej treści:

Ograniczenia przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu,

powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu.

„List 34” był pierwszym powojennym, otwartym i publicznym sprzeciwem środowiska intelektualnego wobec praktyk w dziedzinie kultury stosowanych przez komunistyczne władze PRL.

Podpis pod „Listem 34” był aktem wymagającym w tym czasie niezwyklej odwagi, a większość jego sygnatariuszy doświadczyło niedługo później represji.

Jednym z sygnatariuszy listu był Paweł Hertz.

Przemysław Pięta